

Juliusz Nowak-Dłużewski

Ze staropolskiej poezji politycznej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 548-561

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

ZE STAROPOLSKIEJ POEZJI POLITYCZNEJ

1. Z poezji rokoszu Zebrzydowskiego.

W pierwszym tomie rokoszowych pism politycznych Jana Czubka (*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608*. T. 1—3. Kraków 1916—1918) zebrał wydawca sporą ilość rękopiśmiennych i drukowanych utworów poezji politycznej rokoszu Zebrzydowskiego. Zbiór, pilnie i troskliwie przygotowywany przez szereg lat, objął prawie całą, o ile się można orientować, produkcję poetycką czasów rokoszowych, przekazaną w rękopisach czy druku. Prawie całą, ale nie całą. Jan Czubek zużytkował skrupulatnie biblioteki małopolskie (krakowskie, dzikowską, suską i Ossolineum), poznańskie (Raczyńskich, Kórnik i zbiory prywatne), Królestwa Polskiego (Krasińskich i Zamoyskich w Warszawie). Starał się zużytkować bardzo ważne zbiory Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu (pochodzące z Biblioteki Żałuskich). Na tym gruncie nie zdołał doprowadzić do końca swej pracy, ponieważ był odcięty od bezpośredniego kontaktu ze zbiorami petersburskimi, a korzystał z nie dość, jak się okazało, miarodajnych dla poezji polskiej w rękopisach petersburskich zapisek Józefa Korzeniowskiego, ogłoszonych w tomie 11. Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce (por. oszołamiającą po prostu bogactwem erudycji recenzję tego tomu pióra Aleksandra Brücknera w Pamiętniku Literackim, X, 1911). Z tych właśnie petersburskich zbiorów, przewiezionych do Polski, pochodzą umieszczone poniżej utwory poetyckie *Proza rokoszowa* (Bibl. Narodowa R. F. XVIII. 21. k. 77), *Votum* (*Ibid.*, k. 78), *Wiersze, które się wspak czytając...* (*ibid.*, k. 77).

Z rękopiśmiennych zbiorów suskich pochodzi nie dostrzeżona przez Czubka *Trąba na koronny pożar* (nr inwentarza 53, s. 663—664), a ze zbiorów kórnickich — *Filary Rzeczypospolitej Koronnej* (nr inwentarza 1069). Wiersz liryczny *Na terażniejsze nieszczęsne czasy* (u Czubka wydrukowany na s. 71—75 t. 1, pt. *Plankt na terażniejsze nieszczęsne czasy* na podstawie szeregu rękopisów, między innymi

rkpsu Raczyńskich nr 18), wyjęty z rękopisu Raczyńskich 378, k. 176—177, niewiele dodaje do tekstu, drukowanego przez Czubka.

Blizsze informacje o chronologii rokoszowego *Dictionarium polonico-latinum sive Calepinus novus* (u Czubka w t. 2, s. 78—80) znajdujemy w nie znanym Czubkowi rękopisie Czartoryskich 1679 (s. 201—202), którego odpis powtarza się u Krasińskich 311 (s. 467—468) oraz w rkpsie Bibl. Narodowej R. F. XVII. 31. Informacje te („*dictionarium...* kompozycyjej pp. posłów na sejm w izbie poselskiej, niżeli się sesyja zaczęła A. D. 1607”) pozwalają umiejscowić ten utwór w maju 1607 r. W cytowanych wyżej rękopisach jest o parę dziesiątków więcej słów niż u Czubka, niektóre są nawet dość ciekawe historycznie, np. *pauper ubique jacet* — „wszędzie na kpy kapie”, *labor* — „chłop”, *terribilis* — „kij nasiekany”, *timor domini* — „obuch”, *initium sapientiae* — „gorzałka”, *consolator* — „dzban piwa”, *avaritia* — „pop” (popami polska poezja rokoszu nazywa księży katolickich), *pharisei* — „woły plebańskie”, *necessarium malum* — „żona”, etc. Nie drukuje się tutaj trzech dalszych utworów poezji rokoszowej, których nie zawiera zbiór Czubka.

Jeden z nich to *Venite exultemus* (Bibl. Narodowa Pol. F. XVII. 12, k. 68), bardzo popularna trawestacja wersetów biblijnych (udatną tego typu trawestację spotykamy w poezji rokoszu Lubomirskiego).

Drugi — to *Trocha uczeiwszy respons na passyją rokoszową i pewniejszy przez Wiktoryna Trzecieckiego w Markuszowej A. D. 1606, die 19.9.-bris*. Jest to odpowiedź na *Passyją Pana Naszego Zygmunta III* pióra Szczęsnego Kryskiego u Czubka t. 2, s. 51 (nasz odpis z Bibl. Narodowej Pol. F. XVII. 12, k. 30 i nast). *Respons* Trzecieckiego jest pod względem artystycznym słaby, warto tutaj jednak podkreślić interesujący a dość odosobniony u nas sąd autora o trawestacjach tekstów religijnych, które to trawestacje dla celów politycznych uważa on po prostu za profanację tekstów religijnych.

Trzeci wreszcie utwór — *Postępek rokoszu w Koronie Polskiej z steżyckiego a potem lubelskiego zjazdu początek biorącego pod Sandomierzem...* (Bibl. Narodowa R. Q. XVII. 23, k. 1—37). Ten długi wiersz jest według Aleks. Brücknera (Pamiętnik Literacki 1911, s. 586—587) utworem Marcina Broniewskiego. Jest spory ambaras z przyjęciem tej tezy znakomitego naszego historyka staropolszczyzny, trudno bowiem zrozumieć, dlaczego Marcin Broniewski, autor świetnej pod względem literackim *Apokryzis*, odpowiedzi Piotrowi Skardze, nie mógł się zdobyć na starannniejsze opracowanie pod względem artystycznym *Postępku rokoszu*, utworu rzeczy-

wiecie mało udanego. Parę wierszy przykładowych z początku tego utworu:

Rokosz Zebrzydowskiego zgola naprawuje,
 Złych mieczem karze, dobrych sławi i miłuje.
 Tym prawem wojewoda krakowski zaczynał
 Rokosz w Koronie Polskiej i mocno dopinał
 Egzorbitancj wszystkim z prawa wypsowanych
 I między ludźmi praktyk o Polskę słychanych.

— — — — —

Ale nie bez przymówki to o wojewodzie
 Mówiono, że pieczę miał o swej własnej szkodzie,
 Którą miał z wyrzucenia rzeczy z kamienice
 Od króla a z despektu z usielnej tesknice.
 O znacznym Radziwille także powiadano:
 Na króla urażony, czegoś mu nie dano..

A teraz parę informacji o zamieszczonych uzupełnieniach Czubka. *Proza rokoszowa* tworzy jakby dalszy ciąg *Lamentu na sektę rokoszańską*, (Czubek, t. 1, s. 203—222). Autor *Prozy rokoszowej* jest również regalistą jak autor *Lamentu*. Regalistą jest również autor *Votum*. Nie da się tego powiedzieć o tzw. rakach, „*Wierszy, które i wspanie czytając...*”, których „raki” dają ostrą inwektywę przeciw duchowieństwu, reprezentującemu kurs dworski, antyrokoszowy.

Trąba, sądząc z treści tego utworu, powstała w początkach sejmu rokoszowego 1606 r., przed zjazdem lubelskim, który doszedł do skutku w początkach czerwca tego roku. Jest to utwór zdecydowanego rokoszanina, świadomego swych klasowych interesów szlacheckich, który nie pójdzie na żadne ustępstwa królowi, marzącemu wtedy ze swymi senatorskimi konsyliarzami o pilnej naprawie Rzeczypospolitej: stałym wojsku, utrzymywanym ze stałych podatków, płaconych przez szlachtę. Otóż nasz rokoszanin ani myśli o jakichś ofiarach na rzecz skarbu państwowego, który uważa za skarb królewski. Trzyma w garści swoje szlacheckie prowenty (dość obfite, mówiąc obiektywnie, dość chude według wyznań autora) i myśli nawet o wyduszeniu z Zygmunta III, zanim go się wypędzi z kraju na zawsze, jego skarbu, krwawicy szlacheckiej („wasz pot i wasza robota”). *Trąba* tworzy zupełnie niezły pod względem literackim utwór, którego wartość artystyczną warunkuje bardzo jednolita i konsekwentna postawa ideowa autora. *Filary Rzeczypospolitej Polskiej* to utwór antyrokoszański, który powstał w otoczeniu królewskim. Między „filarami” państwa polskiego znaleźli się oczywiście przewodnicy rokoszowi (katolicy i dysydenci różnych

odmian), reprezentujący wszelkiego rodzaju pretensje pod adresem dworu, tzw. „urazy”, sformułowane na pierwszym już, wiosennym sejmie w czasie rokoszu. „Urazy” te w naszym utworze, który jest utworem satyrycznym, uległy oczywistej deformacji, zgodnie z celami artystycznymi autora. Między menerami rokoszowymi, występującymi w *Filarach*, mamy również parę płotek, których nazwiska nie prawie dziś nie mówią. Zrozumienie tego utworu utrudnia okoliczność występowania w nim szeregu drobnych niekiedy, ale i bardzo konkretnych faktów życiowych, oczywistych dla współczesnych, których dziś nie podobna jest odcyfrować. .

Juliusz Nowak Dłużewski

PROZA' ROKOSZOWA

Victimae laetali laudes immolant conjurati

Rokosz zmartwychwstaje,
Tobie, królu, łaje,
Przyjeżdżaj go wojować,
Chcesz w Polsce królować. Alleluja.

Agnus redemit oves, rex Sigismundus patriae reconciliavit turbatores.

Fryg lata gnił w grobie,
Dobrze było tobie,
Maszli ręce obie,
Radź prętko o sobie. Alleluja.

Mors et vita duello conflixere mirando, Dux Rokosz mortuus regnat vivus

Poszedł był do Moskwy,
Bojąc się swej chłosty;
Uciekł znowu przed tobą,
Wziął przysiężniki z sobą. Alleluja.

Dic, conjuratio, quid vidisti in via: sepulcrum Rokosz viventis et gloriam vidi resurgentis

Gdy na drodze byli,
Toć sobie mówili;
Król się po nas obali,
To nas znowu nawali. Alleluja.

Hereticos testes, catholicos hostes, surrexit Rokosz, spes mea, praecedens regem in Poloniam

Rokoszowe ciało,
Co go kęs zostało,
Aby w grobie leżało,
Więcej z martwych nie wstało. Alleluja,

Scimus Rokosz surrexisse a mortuis vere, tu nobis, victor rex, Sigismunde, miserere

Będziem wszyscy weseli,
Jako w niebie anieli,
Czego tu pożądamy,
Dali Bóg, doczekamy. Alleluja.

Tu nobis, victor rex Sigismunde miserere. Alleluja. Kyrie Elejson.

VOTUM

Rokoszowi uciekła żona,
Temeritas pierwsza ona,
Pod Guzowem pogrzebiona.
Wdowiec ten osierociał,
Wierę, niezbyt tak zuchwał,
Nalazł znowu inszą żonę,
Conjuracją matronę.
Dopieroż będzie szalony!
Panowie, zbawcie go żony,
Znowu będzie pogrzebiony.

WIERSZE KTÓRE I WSPAK CZYTAJĄC OSOBNĄ NOMINACYJĄ SWOJĘ MAJĄ

Zbieracie rokosz darmo, niemądrych to rada,
Macie króla dobrego, niepotrzebna zwada.
Polaków król miłuje, nie wzgardził król Litwy,
Prusaków wiele zwiedzie, nie wygracie bitwy.
Stanie też senat z królem, nie odstąpi Pana,
Zostanie szlachta z księżą, nie wzgardzi kapłana.
Panuje król szczęśliwie, nie zrzucicie nam kroła,
Króluje też życzliwie, nieźla jego wola.
Życzy porządku w państwie, nie miał Polski zdradzić,
Dziedziczy w Prusiech, już król nie chciał z Niemcy radzić.
Swoję przysięgę złamał, nie łamie nam prawa,
Dwoje królestwa dzierży, niewzmierzona sława.
Kancelarzowi sfolgować, nie stracić marszałka,
Pisarzowi odpuścić, nie zleci snadź gałka.
Księdza gardłem darować, nie księża sprawcami,
Nędza jezuitowie, nie są pochlebcami,
Bo u nas króla, nie rokoszan karzą¹
Siedzie ksiądz biskup w radzie i zdrajce tam karzą.
Rokosze panom śmieszki, nie będzie grał z tego,
Kokosze wojny będą, nie stracą winnego.

TRĄBA NA KORONNY POŻAR DO W. X. LITEWSKIEGO PRZYNIESIONA

Ogień srogi w ojczyźnie gore, prze Bóg, rata.
W przygodzie pospolicie doznawa brat brata.

¹ Brak rymu wewnętrznego zdaje się wskazywać na lukę w tekście, Świadczy o tym samym powtórzenie rymu; — Karzą.

Ginie Polska i was też ten pożar dosięże,
Już się rady tajemne wymierzyły księżę.
Burza ona, co dawno nad Koroną stała,
Teraz grad, błyskawice i gromy wylała.
Zagorzała się zewsząd ojczyzna nieboga,
Rata swych, rata rychło, a rata dla Boga.
Nie dosyć, iż postronny nieprzyjaciół szkodzi,
Głowa własna członki swe w zginienie przywodzi.
Duchowne, także świeckie złe niektóre rady,
Przeciwko swoich braci uknowawszy zdrady,
Ruszyli skarbów pańskich, biorą z świętych łupy
A ludzie bezrozumne zwabiają do kupy
Na zgubę ostateczną państwa tego, Boże,
Zmiłuj się a niech dobry niecnotę przemoże.
Co pierwaj tylko trochę przez sen się widziało,
To się teraz niż słońce jaśniej pokazało.
Sprawiedliwość zginęła, wolność wydzierają,
Zdrajcy, łgarze, pochlebcy górę w państwie mają.
Szlachcie już nie szlachcicem a majątność jego
Dawno zinwentowana od Pana dobrego.
Podzielił was między swe, zaprzedał już drugie
Za to, żeście cierpieli fochy jego długie,
A z sąsiadami zasie o insze targuję,
W niewolę was zagarnąć wszystkich obiecuję.
Niech wżdy pozna, że na lwie żywym złe targować
Skórę, gdy mu się pocznie jego własna psować.
Dalej milczę. Skarz, Boże, wołaj tak, co żywo
Tego, co w imię twoje przysięgał a krzywo.
Wszyscy podnieście ręce, *ad arma* wołajcie,
Ratunku oplakanej macierzy dodajcie,
Widząc, co się z nią dzieje, a kto się jej synem
Mieni cnotliwym, niech się stawi pod Lublinem.
Tam radzić i tam rozum swój stawić potrzeba,
Co doma przed swoimi nim sięgacie nieba.
Tam będzie plac pokazać, kto ojczyźnie służy
Cnotliwie i zasie w kim dziś niecnota płuży,
Tam głębokich dyskursów i zębatej mowy
Potrzeba, żeby wszystkim stanął ratunek zdrowy.
I nie wierzę, by w sobie miał za pieniądź cnoty,
Kto braci swej ratować nie ma tej ochoty
W takiej toni, gdzie wolność, majątność i zdrowie
Spolne wisi na nici; nie sprawią posłowie,
Musicie sami jachać i tam się postawić,
Gdzie ojczyznę lub skazić przyjdzie, lub obronić.
Oddał precz pierwsze, Boże, drugiego jej trzeba,
Do czego racz sam serce swym dodawać z nieba.
A wy, którzy wspaniałe serce i myśl macie
I w swobodzie ojczystej z dawna się kochacie,

Ważcie koszt, a srogiemu wstręt przeciwnikowi
 Uczyćcie, nie dając się rozszerzać ogniovi.
 Pan Bóg pobłogosławi waszym sprawom wszędzie,
 A za zgodą w ojczyźnie pokój miły będzie.
 Nie dopiero się wtenczas, gdy was poprowadzą,
 Targajcie albo kiedy w posagu oddadzą
 Lub kiedy orać każą, bo potem w niedługi
 Czas, gdy wołów nie stanie, zaprzęgną was w pługi.
 Moja rada—wczas gasić takowe zapaly,
 Póki jeszcze swej miary, jak chcą, nie dobrały.
 Tamować brzegi rzece potrzeba zawczasu,
 Niż wyrwane z korzenia dęby płyną z lasu.
 Bo jeśli się wielkiemu drzewu noga zwinie,
 Być na ogniu bez braku powiewnej krzewinie,
 Która będzie żałować, ale nie wczas, tego,
 Że mogąc, nie grodziła płotu ojczystego.
 Jedzicież? Czyli dawna niewola smakuje?
 Podobno was płacz brata wcale nie ujmuje.
 Bo myśliwiec poważnie jarząbkowi śpiewa.
 A ten, niesyt jagody, chociaż w sidle, ziewa.
 O mili jarząbkowie, właśnieście jakowe
 Lwie²
 A po jedzeniu giną, aż ledwie ostatni,
 Postrzegszy się, ucieka od niesytej matni.
 Jeśli idzie o skarby, chocia tych nie macie,
 I gołymi piersiami z Bogiem przekonacie
 Swoje nieprzyjacioly, weźcie tylko sługi,
 Co owo ich przed wami stawa orszak długi;
 Wszak szlachta, pieczolując w swojej powinności,
 Ojczyźnie swej posłuży z uprzejmej miłości.
 Ale się porańhujcie pierwaj dobrze doma,
 Zeby tam nie z gołymi zjawić się rękoma.
 Nie masz pieniędzy? Zastaw też roli, a drugi
 Swoje srebro stołowe rozdaj między sługi;
 Wybiorą się porządnie, złemu serce zginie,
 Że i zamysł, i sprawy niedobre pokinie,
 Albo, jeśli też w złości zaczętej trwać będzie,
 Srogim przeciwko niemu stawicie się wszędzie.
 Nie wątpcie, że się w wojnie takiej wam poszcześci,
 Bo macie sprawiedliwość, tylko nie niewieści
 Umysł miejcie; obaczcie, co się z wami dzieje,
 Upatrując, skąd też wiatr i dlaczego wieje.
 Nie idzie tu o wiarę, jako drudzy wyją,
 Tak was, widzę, bez ługu i bez mydła zmyją,

² Wyrazy w rękopisie nieczytelne.

Ogółem i w krótki czas poczynią chłopami...
Gdzie się nie pozbieracie a za łeb z popami
Bez zwłoki nie pójdziecie, zdrajców nie zgubicie,
Upaść wam, upaść srodze, niż się obaczycie.
Przeto radzę i proszę dla Boga żywego,
Zgromadźcie się do braci a zawsze prętkiego
Ognia płomień zgasicie a bestyjej srogiej,
Straszydłu okrutnemu spiłujecie rogi.
Potem owe pobożne zagładzicie żaki,
Co to na was chowają nauczone saki.
Wszak tam nie sylogizmy potrzeba formować:
Komu Mars ześle szczęście, będzie tryumfować.
Więc i tego hardego, co się tu nie rodził,
By się z wami najlepiej, jak się zda, obchodził,
Nie cierpcie, niechaj idzie sobie za granicę,
Bo wynosi pieniądze, przy nich tajemnice.
Pana sobie obierzcie z pośrodka swej braci,
Nie bogaństwo w urzędzie, ale cnota płaci.
Tego, co się napiera, odeślijcie z dziećmi,
Abo, jak on was chciał, poczyńcie je kmięćmi.
Ale go trzeba wytrząść z zebranego złota,
Bo to jest wasz krwawy pot i wasza robota.
Spytać go i o skarby, kędy się podziały
I z Korony, i z Litwy; jeśli pogorzały
W krakowskim zamku, czyli w morzu potonęły,
Gdy je wioził do Szwecyjey i tam poginęły,
Niechajże zaraz płaci, niechaj wróci i to,
Co wzięł za pruską ziemię od książęcia myto.
Jedziecież? Czyli dawna niewola smakuje?
Podobno, że was brata płacz nie nie ujmuje.
Są cnotliwi, ale tych niewiele pojawiają,
Ale się za ojczyznę swą śmieie zastawiają.
Teraz, co pozostawa, proszę raz i trzeci,
Nie dawajcie na mięsne jatki swoich dzieci
I braci, którzy za was już się zastawili
Pod Stężycą; pod Lublin, proszę, byście byli,
Bo nimi *repellere* prawa pozwalają,
Na spólną szkodę spólny ratunek zbierają.
Jeśli nie pojedziecie a doma zmieszkacie,
To odę mnie za pewne proroctwo dziś macie,
Że w niewolą pójdziecie, wasze majątkości,
Których coraz szczędzicie i wszystkie własności
Gwałtem kto inszy wezmie, a nie tylko z kmięci
Musicie dań królowi dawać, ale dzieci
Pierworodne pobierze, my sami pomrzemy.
In uli[?] przybywajcie, dla Boga prosimy.

In comitiis Regni ad conclusionem

FILARY RZECZYPOSPOLITEJ KORONNEJ

Pierwszy pan wojewoda krakowski³.

Rymopisco wolności, szczypiesz piórem ludzi,
 Wiem, że to z zemsty, wszakeśmy nie cudzi.
 Pohadzić masz autora sobie podobnego;
 Za prawdę do turbacji męża nabożnego
 Pobudzać do wolności; nie baczysz swej wolej,
 Wsiadać każesz na rozruch. Jakoż to nie boli,
 Gdy prebenda ze młynem trzęsie Pospolitą
 Rzeczą? Bogdaj ten z hańbą był zaraz sowitą.
 Długo myślał nabożniś i nim to umyślał,
 O panu i senacie różne rzeczy zmyślał.
 Czemuż dawno ten młynarz nie poparł tych rzeczy?
 Pana listy przestrzegał. To nie barzo k rzeczy:
 Dwadzieścia lat panuje, dopiero dwie lecie,
 Jako wam o niewolej ten prebendarz plecie.
 Pierwszy uraz *pactorum* masz naszej wolności,
 Podźmyż, najdziesz i drugich tak wiele słuszności.

Pan krakowski⁴.

Buława snadź wakuje, bodaj i królestwo,
 Bo w tym drugim filarze tkwi to dawno kielstwo,
 W głowie, a lepiej owej przed śmiercią zażywać,
 Wina kuflem po śmierci nie będą naléwać.
 Ten to konfederacji drugi uraz baczysz,
 Słusznie do kupy trąbią, to więcej obaczysz.

Pan sandomierski⁵.

W Busku ruskim bywają snadź sobie jarmarki,
 Synów moc, ba! i długów, dobrze tej frymarki
 Dostać albo więc zenie zjednać dożywocie.
 Bo u nas, kiedy nie chce pan dać, co zechcecie,
 Procesu by w tym poprzeć zborze, to cnotliwi
 Heretycy za przysmak mają osobliwy.

Pan parnawski⁶.

Czwarty filar, mym zdaniem, ma wielką przyczynę:
 Mało ma, by rokoszem zatkać tej to winie,
 Rokoszem by naprawić granic rozszerzenia;
 Widzisz, w tej to naprawie wielka *ignavia*.

Pan podczaszy Radziwiłł, marszałek rokoszu⁷.

Piąty filar, ten słusznie, bo go Pan w senacie
 Upośledził, acz młódź tę niewolą mniemacie.
 Tym by zamki zbudować, a nierządu w domu
 Moc, choć w murze obronnym, Cóż do tego komu?

Piąty uraz ten to jest, który zjazd widzi,
A z małego marszałka pani z kimsiś szydzi.

Pan Gorayski⁸.

Szósty uraz wolności, lecz on — krasomówstwem;
Mamy też swą urazę, bo nas często kielstwem
Pokropiono na sejmie, nie dano starostwa,
Uszczerbiało, wolności nie przybyło państwa.
Ten by wrócił Koronie Estoniją, Prusy;
Jeśli się nie baczyście, rozum macie kusy.

Pan Stadnicki⁹.

Siódmy uraz, który nam tak dobrze opowie
Elekcya, już dawno nie była w Mstybowie.
Wypowiem posłuszeństwo, bo to uraz wielki.
Lepiej ci nam w rozruchu, a doświadczy wszelki
I świecki, i duchowny jego dóbr na poły...

— — — — —
Z nim by nam śnaź jako zwykły szlachcie dobrą wolą.
Lecz ty, miły filarze, masz też i w pokoju.
Widzę, źle ty zażywasz i w pościeli boju.
Muszęc przyznać, żeś strożem dobrym cudzych rzeczy,
Jeszcze i zwłóczy prawa do tych miast, nie brzęczy.
Tym by obrony poprzeć, gdyż i to uraza
Wolności, lecz w tym domu niemiała to zmaza.

Pan Stanisław Morski.

Osmy uraz wolności w zupieśmy stracili;
A małoż to, żeście się za pańskie napili?
Arenda — nie darunek, panu przywrócona,
Pan krzywdy swojej broni, ta wolności wina.
Ano by tak pociągnąć, jako stanie skrzynki,
Cnota prawo naprawia, niosą upominki.

Pan Szczęsny Herbut¹⁰.

To dziewiąty w pokoju Niemiec z cudzoziemców.
W cnej partyjej stężyckiej już niewiele Niemców,
Którzy by swojej ziemi pomogli więc cnotą
Poprzeć, prawu nie dać się przepchnąć szwajcą złotą.
Jednak dziwno, że ich zaś na ten urząd święty
Nie wezwali — i ludzi dostatek jest wzięty.
Niemili to artykuł poprzeć tego śmieie,
Boć was do tej niewolej kompanów niewiele.

Pan starosta czechowski¹¹.

Miłośniku ojezyny, nieprętko cię holą
Sądy z Gdańskiem, a przecie winy twoje golą

Za prawdę prętko; prawa było nakierować,
 Niemalę gwałt wolności kramarze plądrować.
 To dziesiąty, lecz wiary niemalę uraza:
 Powrozem chce wolności dochodzić — to zmaza.

Pan Latoszyński¹².

Cna osobo, któryś zwykł potomków przestrzegać
 A do urzędów inszych i sądów ubiegać,
 Nie przymnaża pożytków pan wszystkim Koronie,
 Tym by się piąć do inszych w tym niemalym gronie
 I tym będąc, nad zwyczaj praw nie chciałeś bronić:
Non sum, non sum, namilszy grosz do grosza gonić.
 Lepiej było natenczas nad Wisłą pilnować,
 A nie dać swych dziesiątków mytnikowi psować.

Pan Porębski, wojski krakowski.

Patrz, dwunasty to uraz, wszyscy słusznie traciem,
 Splądrował nas Tatarzyn, my myślący gdaczem.
 Słusznie cię, eny Hiszpanie, ten artykuł boli,
 Urząd cię nabawił, snadź cię przecież goli.
 Nie może cię wywikłać broń ta w swej prywacie,
 Jako baczę, że ma was po woli w swej wacie.

Pan Taszycki¹³.

Już to wszystkie urazy? Macieź jeszcze więcej:
 O koronę traktował Pan z panami Niemcy.
 Patrzcież polską niewolą, bo to ludziom wadzi,
 Żeś nie oberwał, bo posłowie radzi
 Na sejmie wolnościami swych pożytków bronią.
 Wprawdzieć was na poselstwo w kole waszym gonia,
 Małoć na drogę dano: pięćset złotych, bracie;
 Nie sprawisz suknie za to, ledwie by na gacie.
 Nie zabieżysz praktykom, trzeba czegoś więcej:
 Batorczyk snadź już podrósł, to praktyka z Niemcy.

Pan Męciński¹⁴.

Zahaczyłem o młodszym, o swacie swarliwym,
 Pośle, snadź cię w ten związek listeczkim zwabliwym
 Przyciągnął. Macie też swe urazy do Pana —
 Korony snadź pobrano. Jedna ta, co Anna,
 Cna królowa, sprawiła, została przy skarbie.
 Boli cię też ten tytuł — do każdego: grabie.
 Podskarbiemu wziąć urząd, będziesz się miał na tym
 Dobrze. Aż starostwo nie wadzi wziąć potym?
 Lecz iż prywatą u was, namilsi posłowie,
 Chwała Bogu, że tamci są u was osłowie.

Pan Łukowski i pan Chrzastowski¹⁵.

Jeszcze was dwu zostało w różnym nabożeństwie,
Nie możecie się poprzeć w takim wielkim kielstwie.
I gdzie już ten nowotny podsędek zasiada,
Nie dobrze to, gdy jeden na drugiego wsiada.
Bracią *hostes patriae* spokojnie zowiecie,
Mandat królom wysyłać tylko po powiecie
W moc dajecie a wyście przyjęli rakuskie,
Cygani, osądzacie fortele chrzastowskie.
Za prawdę, cni posłowie, godnościście urzędów,
Narobicie Koronie coraz więcej błędów.

Pan Porębski¹⁶.

Ekonomie utratnych, jeszczeć za towary
Z Moskwy dziąg nie posłano: dłużnicy bojary.
Masz też uraz, że wolno utracić każdemu:
Wierząc, lecz przy wolności w tamtej kupie enemu.
Niech już dawne kontrakty tym rokoszem kroczą,
Pierwej, niż nam Walloni i Niemcy dokuczają.

Pan Sieniński, wojewodzie podolski¹⁷.

Cny hetmanie rakowski, weź znówu buławę,
Acz prawo nowokrzczeńskie raczej wleźć pod ławę
Każe, niżli się bronić szablą albo mieczem;
Radzę z swym Lubienieckim rokosz mieć za pieczęm.
Macie też swe urazy, w Rakowie uczycie;
Ta niewola, że Krysta językiem szczypiecie.
Tym by urazem króla naprawić i senat,
Ja nie chcę być w tym rządzie waszym kat.

Pan Oborski (żołnierz inflancki).

Mężny żołnierz stoi przy prawie swym i stracie.
Coć król wienien, żeś przepił na żołnierskiej, bracie?
Kontentuj się swą pracą, przestać możesz na niej
A milcząc przy figlarzu, gdy wszeteczną gani
Mową króla; wy indziej, chcecie jako żaby,
Dobrze mówi, wołacie, opętane baby.
Drugi uraz, nie wiedząc, słyszę, przyznawali,
Drudzy na rozruch nocny cicho się zmawiali.
Takie wasi przodkowie stworzyli wolności?
Tym pretekstem przyszli do swobód i wolności?
Narzekacie na Pana. Stąd te narzekania,
Że nie podniósł swej ręki dotąd do karania.
To was boli, że Pan jest bardzo świętobliwy,
Nie tak Stefan nieboszczyk, Pan nieposędlivy.
Kiedy leczy urazy nie bronią, lecz radą,
Widzę, że dobroć pańska wielką jest zawadą.

Dogódź ludziom, cny królu, użyż boskiej mocy,
 Weź miecz, skarż buntowników, aż się krew potoczy.
 Masz po sobie statuty, a w szkarłatnym stroju
 Poczuwaj się do prawa, mając się do boju.

³ Mikołaj Zebrzydowski, przywódca rokoszu. ⁴ Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski. ⁵ Stanisław Tarnowski, kasztelan sandomierski. ⁶ Piotr Stabrowski, kasztelan parnawski. ⁷ Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski. ⁸ Adam Gorayski, podkomorzy lubelski. ⁹ Diabeł Stadnicki, starosta zygwulski. ¹⁰ Jan Szczesny Herbut, rokoszanin i zasłużony wydawca oraz autor. ¹¹ Mikołaj Ligeża, starosta czchowski. ¹² Józef Latoszyński, podczaszy krakowski. ¹³ jeden z 20 synów Stanisława Taszyckiego. ¹⁴ Jędrzej Męciński. ¹⁵ Piotr Chrzastowski, Jan Łukowski, pisarze ziemscy. ¹⁶ dużo jest Porębskich współcześnie żyjących z różnych rodzin. ¹⁷ Jakub Sienieński, wojewodzie podolski, dziedzic Rakowa, któremu antytrynitarski Raków zawdzięcza swój rozkwit. Prawo nowokrzeńcze (anabaptystów, przejęte przez polskich antytrynitarzy) istotnie zabraniało używania miecza.

2. Epigramaty Stanisława Konarskiego.

„Byłoby ciekawe dla charakterystyki twórczości literackiej Konarskiego dowiedzieć się (jeżeli się dochowały archiwa poselstwa Ożarowskiego, które porządkował Konarski w Drugni w r. 1738), jak wyglądają jego epigramaty na Francuzów, wpisane przez Konarskiego do tych aktów poselskich, które pisał po nieudanym poselstwie do Francji w r. 1735” — zauważyłem w swej książce o Stanisławie Konarskim (Warszawa 1951, s. 56), nie mając możliwości dotrzeć do aktów podróży dyplomatycznej Ożarowskiego i jego sekretarza Konarskiego do Francji w r. 1735. Akta te, przechowywane w oryginale w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (nr inwentarza 464), wywiezione do Rostowa nad Donem w czasie pierwszej wojny światowej, przepadły. Część ich znajduje się w odpisie w Ossolineum (nr inwentarza 2869). W tej oto *Księdze poselstwa Ożarowskiego* znajdują się dwa epigramaty łacińskie St. Konarskiego, które autor wpisał między suche dokumenty i sprawozdania dyplomatyczne.

Oba te epigramaty dotyczą dwu ważnych aktów dyplomatycznych, przez które musiało przebrnąć nieszczęsne poselstwo Ożarowskiego, broniące w dalekiej Francji króla Stanisława Leszczyńskiego, bardzo szybko w r. 1733 wysuniętego przez naród na tron królewski i równie szybko zlikwidowanego przez Rosję i Austrię na rzecz Augusta III, elektora saskiego, kandydata obu tych sąsiadów Polski. Aktami, o których mowa, były: układ polsko-francuski i preliminaria pokojowe w Wiedniu.

Układ między Polską a Francją z 28 września 1735 r. zapewniał niby Stanisławowi Leszczyńskiemu prawa królewskie w Polsce. W niespełna tydzień po tej uroczystości zawarł Ludwik XV, król francuski a teść Leszczyńskiego, wiedeński preliminarz pokojowy, który najspokojniej oddawał tron polski Augustowi III, a Leszczyńskiego lokował na dożywotce w Lotaryngii.

Epigramat *In Illustrem et magnificum legatum* ocenia niepewny traktat polsko-francuski, a adresowany jest do posła Ożarowskiego, którego machinacje dworu francuskiego nabawiły ciężkiej choroby nerwowej (mowa o niej w czwartym wierszu tego epigramatu). Drugi adresowany jest wprost do przeniewierczej Francji, łamiącej w preliminarzjach wiedeńskich święte zobowiązania zaciągnięte wobec Polski. Oba ujawniają gorycz ciężko doświadczonego patrioty polskiego, który ulokował nadzieje dla swojego kraju w jakże zawodnej grze dyplomacji francuskiej. Oba epigramaty ujawniają nam ostre w tonie, ale zawsze gładkie w formie pióro Konarskiego.

Zapisane są w *Księdze poselstwa* pod punktami 113 i 147 na s. 256 i 275.

J. N. D.

IN ILLUSTREM ET MAGNIFICUM LEGATUM

Hunc quando signas tractatum, magne legate,
 Successus patriae reris habere tuae.
 Spera, despera, non sunt haec foedera certa
 Hac quae signantur te perimente manu.
 Nec rex, nec populus regis regnantis anhelus
 Speravit tantis subjacuisse dolis.

EPIGRAMMA IN HAEC PRAELIMINARIA

Gallia, belligero quondam dans jura Gradivo,
 Nunc sine conflictu sordida jura petis.
 Nec jurata fides nobis data vicit avaram,
 Fis victi supplex vincere quae poteras.
 Dum tibi privata cedit Lotaringia lucro,
 Ausa es et patrem sacrificare tuum.
 Non sunt haec veteris Francorum semina famae,
 Hac in re tuus est sacrificatus honor.
 Si nostram perdis post tot discrimina gentem,
 Sentiet exitium gloria prisca tuum.